Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik
Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 15 | KRAKÓW, 1 MAJA 1932 R. | Rok II.

Na Srebrne Gody naszej Macierzy!

Z okazji 25-lecia P. T. K.

Z górą dwadzieścia pięć lat mija od tej chwili, kiedy zebrani na pierwszym posiedzeniu Polskiego Tow. Kraj. w Warszawie, dnia 5. grudnia 1906, ś. p. Zygmunt Gloger, Kazimierz Kulwiec i „Wuj" polskich krajoznawców, Aleksander Janowski rzucili pierwsi hasła patrjotyczne:

„Przez poznanie do umiłowania, a przez umiłowanie do ofiarnych czynów".

To szczytne hasło wprawdzie, ale ciężkie do zrealizowania, rzucone na żyzną opokę miało przetrwać wieki. I przetrwało!

Ci pierwsi pionierowi krajoznawstwa stanowili jak pisze Kołodziejczyk w swoim artykule w Ziemi, „prawdziwe ministerstwo polskości i w zbiorowym twórczym wysiłku dla sprawy polskiej w latach niewoli zajmowali jedno z naczelnych miejsc".

Wśród ustawicznych starć i zmagań z zaborcami, pierwsi Krajoznawcy postanowili wciągnąć w tę pracę najmłodszych to jest młodzież. Z olbrzymią radością wyczytywali w oczach swoich najmłodszych słuchaczów zainteresowanie tą ideą w czasie odbywających się prelekcyj po małych salkach przy kopcących lampkach.

Tak wśród ustawicznych zmagań i wysiłków woli, biegły lata całe. Wiedzieli jednak o tem dobrze założyciele krajoznawstwa, że akcja ta godna jest tego wysiłku, niedali młodzieży wychować się w duchu zaborczych praw, pozwolili najmłodszym przyzwyczajać się do poddaństwa, brutalnej siły ciemięrzycieli! Krzewili krajoznawstwem, patrjotyzm. Takimi byli prof. Zygmunt Wolski ś. p. Jadwiga z Zarembów Wolska, Stanisław Długosz por. Legjonów, Jan Niekrasz,

który umarł w więzieniu w Kownie, jako ofiara po jednej z walk bratnich i inał.

Ale Polacy to twardy naród - przetrwali niewolę zaborczą - przetrwali wojnę światową, dając możność zaistnieniu na nowo Niepodległej Polski. Skończyło się tajemne krzewienie patrjotyzmu, rozpoczęło się jawne.

W błyskawicznym tempie Polska prze z postępem naprzód, ale równocześnie budzi zazdrość i nienawiść swoich sąsiadów. Musi być gotowa na wszystko! Musi mieć ludzi, którzy w każdym momencie potrafią dać tę gotowość! A tę gotowość musi wyrobić patrjotyzm, patrjotyzm, który nietylko płynie z gorących słów ludzi, którzy okupili krwią wolność, ale patrjotyzm z przywiązania do tego co nasze polskie!

Musimy się czuć Polakami nie tylko dla dalszego ciągu naszej historji, nie! Jesteśmy potęgą! Przejściowy okres kryzysu ogólnego, który zaczyna wżerać się w ustosunkowanie się naszej psychiki, nie zdoła nic dokonać gdy będziemy mieć silną wolę!

Jesteśmy dlatego potęgą, że jako najmłodsi obserwując walki śródpaństwowo na tle stosunków żeby wziąć tylko pod uwagę, finansowych i gospodarczych, budujemy się.

Budujemy się my młodzi na granitowych płytach umiłowania tego wszystkiego co polskie, budujemy tem samem nieskazitelny, gorący patrjotyzm! Nikt nam nie zdoła tego zaprzeczyć, że będąc krajoznawcami, poznajemy w całej rozciągłości kraj nasz, stajemy się dumnymi z tego powodu, poznajemy swoją kulturę sztukę architekturę, wiążemy się kordyjskim węzłem z naszą ziemią i naszemi braćmi.

Pracujemy! - a owocem naszej pracy to miłość dla Ojczyzny. Pracujemy by pomagać, by działać czynnie, a kto nie widzi, kto nie zna naszych wysiłków, lub nie chce znać, niech przekona się ważąc na szali wartości pracę naszą krajoznawczą w dwudziesty piąty rok istnienia naszego Polskiego Towarzystwa Krajozn. na zjeździe naszym w Warszawie.

„Delegat na zjazd".

Piaskarze krakowscy.

Przechodząc koło Wawelu od strony Wisły, rzadko kiedy odrywamy wzrok od starożytnych murów naszego Akropolu, aby skierować go na inny temat krajoznawczy, a mianowicie robotników, pracujących na Wiśle i jej brzegach. Wśród nich najwięcej na wiosnę zaciekawiają nas piaskarze, niezmordowanie wydobywający piasek z dna Wisły. Piasek ten, naniesiony górskiemi dopływami Wisły, osadza się w największych ilościach na zakrętach - tutaj więc najczęściej pracują piaskarze.

W lecie wyjeżdżają około drugiej godziny w nocy, zatrzymują galar na środku koryta przy pomocy ogromnego kamienia, który im służy

za kotwicę oraz okutych drągów, wbitych w dno rzeki i przywiązanych do galara linami. Piasek wydobywają przy pomocy blaszanych chochli lub wiader z dziurkowanemi dnami, aby woda mogła tutaj z nich wyciekać.

Wyciąganie piasku jest niezmiernie uciążliwe i wymagające wielkiego wysiłku. Piaskarz, zanurzywszy w wodę wiadro, osadzone nieruchomo na długiem stylisku, stara się je suwać łożyskiem rzeki, aby zagłębiło się w piasek, poczem dobywa wszystkich sił, aby swą zdobycz wyciągnąć z wody. Przy pracy tej kurczy się piaskarz w kabłąk, a drążek w jego rękach zgina się, jak gibkie wędzisko rybaka. Po naładowaniu galara przybijają piaskarze do brzegu, przy pomocy tych samych drągów, któremi przedtem był przymocowany galar. Praca ta trwa do południa. Po obiedzie, który piaskarze spożywają na brzegu lub na galarze, odbywa się wyładowywanie piasku za pomocą taczek i układanie go w t. zw. „figury". Często, gdzie robotnicy są silniejsi i wytrzymalsi, wyładowuje się galar dwukrotnie.

Piasek wiślany sprzedaje przedsiębiorca po cenie około 5 zł za metr sześcienny. Zwykle jeden przedsiębiorca posiada dwa lub więcej galarów. On też wynajmuje pracowników, którym dawniej płacił od metra 16 zł, obecnie zaś, gdy zarobki obniżyły się, zaledwie po 3 zł od metra. Za tę skromną zapłatę sprzedaje piaskarz swój trud.

Gdy gdziekolwiek w Krakowie patrzymy na czysty piasek niech przypomni się nam znój piaskarzy.

ZBIGNIEW TOKARSKI
Gimn. I.

JEDZIEMY DO STOLICY!

Słyszę już, jak po powrocie z Warszawy, będziemy mówiły, patrząc z pogardą na prowincjonalny Kraków: „u nas w Warszawie"...

Miljonowa stolica, ruch szalony, setki tysięcy taksówek, sto linji tramwajowych, a my bezradne krakowianki, stoimy godzinami, wyczekując, jakby przedostać się na drugą stronę ulicy. Oczyma duszy, widzimy nasz poczciwy krakowski „samowarek" jadący przez ul. Florjańską, stojąc na placu Piłsudskiego i widząc olbrzymie autobusy, pędzące z zawrotną szybkością. Widzimy jak w stuprocentach wzrosła energja prof. Klimaszewskiego, naszego cicerone warszawskiego, usiłuje w stadku owieczek krakowskich zaprowadzić jakiś ład i jak mu się to udaje. Owieczki przejęte lękiem ruchu ulicznego rozpraszają się i giną, a cicerone wzywa pomocy organizacji harcerzy, aby zbłąkane krakowianki odszukali i doprowadzili do kwatery, która się mieści w szkole niemogłuchych.

Wreszcie gdy po licznych przygodach, znalazłyśmy się w Krakowie, gdy przeliczono na dworcu wszystkie owieczki krakowskie, poczciwy kra-

kowski dorożkarz jednokonny, zawoławszy bezskutecznie: „hop, hop" najedzie na nas, bo duma z poznania stolicy domaga się, aby prowincjonalny dorożkarz uważał na nas, a nie my na niego.

ANIELA RACZYŃSKA
kl. VI. A. P. Gimn. ż. im. kr. Wandy.

Wiadomości z Kół Krajoznawczych.

Koło Krajozn. im. K. Tetmajera przy Państw. Gimn. IX w Krakowie. We wrześniu 1931 r. z inicjatywy p. prof. Oświęcimskiego zostało założone Koło Krajozn., którego opiekunem został inicjator. Na zebraniu obrano prezesem kol. St. Wantuchowskiego, zastępcę J. Kuliga, sekretarzem Z. Franka, skarbnikiem M. Rogalskiego a korespondenta Z. Podermańskiego. Zaraz na wstępie urządziło Koło wycieczkę do kościoła św. Piotra i Pawła, którego historję opracował członek, kol. W. Weisło. następnie do Wiśnicza dnia 18. X. 1931 z opiekunem w liczbie 27. Uczestnicy zwiedzili kościół w Bochni następnie zamek Lubomirskich i kościół w Wiśniczu. Koło urządza w każdą sobotę zebranie, na którym są wygłaszane referaty tak krajoznawcze jak i o ochronie przyrody.

Jak obecnie pracuje nasze „Koło Krajozn." przy Gimn. SS. Urszulanek w Krakowie. Nasze Koło Krajozn. istnieje już od trzech lat. Przez cały ten przeciąg czasu opiekunem naszego Koła jest p. dr. Premik. Do Koła należą koleżanki od IV. kl. do VII. włącznie i zwykle prezesem koła jest koleżanka z kl. VII. W ubiegłych latach Koło nasze zrobiło kilka większych wycieczek jak n. p.: w r. 1929 do Poznaia na wystawę i na Pomorze, w r. 1930 do puszczy Białowieskiej, Trok, Wilna i Warszawy. Koło nasze podniosło się bardzo w bieżącym roku 31—32, dzięki usilnej pracy naszego obecnego prezesa kol. Niepielskiej. Obecnie koło liczy 95 członkiń i jest podzielone na trzy działy: etnograficzny, przyrodniczy i fotograficzny. Na czele każdego działu stoi osobna przewodnicząca. Co pewien czas odbywają się u nas wieczorki krajoznawcze. W tym roku były już dwa: krakowski i góralski. Zebrania Koła odbywają się co miesiąc. Porządek dzienny obrad jest następujący: 1) Odczytanie sprawozdania z poprzedniego zebrania. 2) Odczytanie referatu. 3) Dyskusja. 4) Sprawy bieżące. Wysłałyśmy tego roku 40 książek do Strasburga, oraz pieniądze na tablicę szkolną dla jednej z Pań która tam uczy polskie dzieci. W Kole posiadamy dosyć liczną bibljotekę, która w tym roku powiększyła się o kilkanaście nowych książek, oraz prenumerujemy pismo „Ziemia". Obecnie w planie mamy dwie wycieczki do Tyńca i na pustynię Błędowską. Wreszcie chcemy, aby pod koniec roku nasze trzy działy urządziły osobną wystawę krajozn.

W. FEDAKÓWNA.

mg.

Z bibljografji.

Lud słowiański II. 2. A) str. 129-268, B) 133-298. W Krakowie pod redakcją profesorów Nitscha i Moszyńskiego a zasiłkiem funduszu kultury narodowej wychodzi pismo, poświęcone djalektologji i etnografji Słowian. Część B - etnograficzna zaciekawiać może i powinna i młodych krajoznawców.

Przykłady naukowego opracowania tematów ludoznawczych dali im tutaj: T. Seweryn w artykułach o łowiectwie ludowem w Polsce i wierszy lejowatej oraz A. Chętnik o żarnach. Zagadnieniem łowieckiem zajmują się i obcy w „L. S." pracownicy jak Chr. Vakarelski „Łovu" sposobi i uredi" w Bułgarji, P. Petrovicz „Narodne łovaczke sprave kod Serba i Chorvata", J. Kosztial „Der Fang des Bilches in Krain", wreszcie J. Obrębski w „Przyczynkach do łowiectwa wschodniej części półwyspu Bałkańskiego". Artykuły wszystkie są odpowiednio ilustrowane. Z opracowań tych można już mieć sporo tworzywa do snucia syntezy o łowiectwie słowiańskiem. Pouczenie zaś, jak czynić poszukiwania naukowe, w tomie tym dają im a) redakcja w uwagach o samołówkach łowieckich i psie w wierzeniach i obrzędach a J. Manugiewicz w artykule obrazkowym o jarzmie.

W części językoznawczej też znajdą młodzi dla siebie ciekawe prace. Może najprzystępniejsze i do samodzielnej pracy podniecające jest studjum Nitscha i Mrozówny o „mazowieckich nazwach przyrodniczych" n. p. o jegli - jodle albo o soborze. Autorowie posłużyli się materjałem ankietowym i drukowanym w rozrzuceniu i na mapce przedstawili, gdzie jaka nazwa towarzyszy pojęciu jodły, świerka i jakie są granice zasięgu najdalszego jodły i świerka. Wiadomości o granicach florycznych są ważne dla poznania kultury i wyjaśnienia niejednego zjawiska kulturalnego i społecznego.

Pomijam prace i artykuły wyższe naukowe, trudniejsze do zrozumienia i naśladowania, choć też interesujące. Ot dla przykładu: St. Rosponda o „polskich sufiksach - ski i - sko do XVI. w." prowadzi do wniosków, że podział dialektów na mazurzące i niemazurzące jest bardzo dawny (XII w.) i że tendencje podziału gwar polskich na połudn. zachodnie i półn. wschodnie sięgają przełomu wieków XIII na XIV. Jest tam nader zajmujący materjał topoonomartyczny nazw miejscowości.

Komunikat regjonalny z Wielkopolski.

Litewskie strony, Podole, Mazowsze, Podhale, Warszawa weszły już na Parnas poetycki, obecnie doliny trzech rzek: Warty, Noteci i Obry, wkraczają w dziedzinę poezji, i to szybko, rączo, z miesiąca na miesiąc prawie. Od wiosny 1931 r. ukazało się 5 tomów sonetów regjonalnych dr. Stanisława Helsztyńskiego, wielkopolanina, z powiatu gostyńskiego, asystenta uniw. warszawskiego, znanego tłumacza poetów angielskich XX wieku. Cykle poety obiegły dotychczas ośrodki w rodzaju Kujaw, Pałuk (Żnin, Wągrowiec, Szubin), Grodu Halszki (Szamotuły), Międzyrzecza (Chodzież, Czarnków, Oborniki). Projektowane są części dalsze: Bydgoszcz, Gniezno, Opactwo lubińskie i t. d. Tylko zapalony pionier regionalizmu mógł się odważyć na tak śmiały i rozległy plan twórczości poetyckiej i tak jak dotychczas udatny, co potwierdziła oficjalna fachowa krytyka. Józef Birkenmajer, Stefan Papée Stefan Napierski, Tadeusz Pietrykowski, Janusz Staszewski, Władysław Stachowski i inni wypowiedzieli się pozytywnie o formie, bogactwie wiersza i walorach czysto zewnętrznych. Styczniowy nr. „Ziemi" przyniósł omówienie cyklów Helsztyńskiego pióra opiekuna naszego wydawnictwa dr. Cz. Skopowskiego, który był dla poety cicerone krajoznawczym w wędrówce jego po Czarnkowie nad Notecią.

Sonet poświęcony dr. Skopowskiemu, a zamieszczony w zbiorku Międzyrzecze podajemy niżej. Tomiki sonetów dr. Helsztyńskiego w cenie 1-2 zł. do nabycia przez Dom Książki Polskiej, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8.

HELSZTYŃSKI.

DO DR. CZESŁAWA SKOPOWSKIEGO.

Przestańmy papierosy ćmić w pokoju ciasnym,
mówić o zagadnieniach, które nas wzruszają —
niech oczy obraz żywy przed źrenicą mają,
w eterze niech się skąpią i błękicie jasnym.
Na górę mię Krzyżową wiedź, gościa - przybysza,
przez bór wysokopienny świerków i przez wądół —
na ten przedpotopowy grzbiet, przyczułek lądu,
kędy widok rozległy, zieleń, blask i cisza.
Ty, gdy stąd patrzysz, widzisz dawnych epok prolog,
Prawisła ci się jawi i eonów warstwa,
mnie - przeciwnie - wid pierwszych chat w myśli urasta,
ludzie powstają z grobów, proch się sypie z garnków —
obu nam wszakże, choć ja pieśniarz, ty geolog,
równie jest drogi gród leżący u stóp: Czarnków.

Złote myśli.

Pod obowiązkiem zrozumiemy po największej części to, co inni czynić powinni. (Sienkiewicz)

Gdy sobie dwóch nawzajem powie prawdę, to powstaje - obraza honoru. (Skarga)

Przyjaźń tylko - pożytek przynosi, miłość często - szkodę. (Syrus)

Żart rozumny nie może być niewczesnym i przykrym bo żart wywołuje uśmiech. uśmiech dowodzi radości, a gdzie radość tam szczęście, szczęście zaś nigdy się nie sprzykrzy. (Kotzebue)

Szczęście jest tylko przelotną chwila, w której nieszczęście o nas zapomniało. (Naruszewicz)

Życie jest jak dobre cygaro, ale wiele ludzi kładzie je do ust palącym się końcem. (Roderich),

Wybrała IRKA JAWORSKA.



Zagadki.

Jedna cegła waży kilo i pół cegły. Ile waży trzy i pół cegieł?

Co było wcześniej: kura, czy jajko?

Mądrość Faraona.

Arab umierając, pozostawił w spadku swoim synom 17 wielbłądów z tem zastrzeżeniem jednak, że najstarszy otrzyma połowę z tych wielbłądów, młodszy jedną trzecią, a najmłodszy jedną dziewiątą; przyczem wielbłądów nie wolno było zabijać.

Spadkobiercy nie widząc wyjścia w podziale spuścizny prosili Faraona o sprawiedliwy podział. Gdy jednak ten widząc że podziału tego nie zdoła uskutecznić bo 17 nie jest podzielne ani przez 2, ani przez 3 ani przez 9, na odczepne dał im jednego wielbłąda.

W ten sposób synowie stali się posiadaczami 18 wielbłądów, podział teraz był bardzo łatwy: najstarszy z synów otrzymał połowę t. j. 9, drugi jedną trzecią t. j. 6 trzeci zaś jedną dziewiątą t. j. 2. Gdy teraz dodamy te trzy liczby otrzymamy 17 a osiemnastego wielbłąda synowie oddali z powrotem Faraonowi.

Odpowiedź na zagadkę z nru. 14. Rabin polecił jeźdźcom zmienić konie.



Humor.

Panie Antenenbaum dlaczego pan jest taki rozjadjowany? Uziemiłem moją teściową.

Dyktat. Nauczyciel dyktuje zadanie. Mucha ma sześć nóg. Dlaczego nie piszesz pyta nauczyciel. A - a proszę pana czy to trochę nie za dużo.

Siódme, najmłodsze dziecko w domu jest dręczone przez rodzeństwo ciągłemi usługami. Zgniewany krzyczy: przydałoby się ósme na posyłki.

Na egzaminie z anatomji. Prof.: Czy jest więzadło w ustroju człowieka łączące obojczyk z pachwiną?

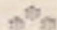
uczeń: jest.
prof.: jak się nazywa?
uczeń: obojczykowo pachwinowe.
prof.: to chyba szelki!

Z teatru dźwiękowego „Słońce".

„Bohaterski jeździec".

Bohaterski jeździec Ken Maynard niebylejakiemi popisuje się sztukami. W cwale podnosi on z ziemi kapelusze, rękawice, kwiaty, wyrywa szarfę swemu współzawodnikowi i rywalowi. Nie sposób nadążyć za błyskawicami jego ruchów. Zrasta się z koniem, pędzi jak centaur. Dwoi się i troji. Schwyciwszy się łęku siodła, macha kozła i oto znów pędzi. A z nim popisuje się koń, nieporównany, wprost bajeczny. Jest to koń, który potrafi sam walczyć z bandą jeźdźców. Zwala jeźdźców z siodła, otoczony, znalazłszy się w matni wąwozu. Słychać jego teutenty, chrapanie. Potem swego pana, przywiązanego do pnia palmy, oswabadza w ten sposób, że najpierw wyszarpuje węzeł zębami, a potem galopując dokoła, odkręca linę lassa. Koń Kena Maynarda to jeden z najlepszych aktorów filmowych. Ma logikę, inteligencję, osobliwość. Wnosi na ekran element cyrkowy. Znakomicie przyczynia się do powodzenia filmu, o którym przesądza jednak jak zwykle, kobieta. Bo choć udział koński w obrazie jest tak wybitny, choć akcja oparta jest głównie na popisach zręczności bohatera, największą atrakcję stanowi wdzięk i finezja gry jego partnerki, Cathryn Crawfort, która nadto posiada urodę wybitnie hiszpańską, głos aksamitny, gorący i topliwy. W scenie płaczu ogniste, czarne jej oczy lśnią łzami szczerego wzruszenia, które się udziela. Junak z Ameryki, ognista hiszpanka i ów koń ekwilibrista dają koncert gry kinowej.

KAROL MüLLER.



„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
zniżkowy dla jednej osoby do teatru dźwiękowego „Adria" ul. Starowiślna 21. Ważny do 7. V. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
na zniżkę dla jednej osoby do kina „Świt", ul. Straszewskiego 18.
Ważny do 7. V. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
na zniżkę do teatru dźwiękowego „Słońce" ul. Lubicz 15, uprawniającą do nabycia jednego fotelu za cenę III-go miejsca.
Ważny do 7. V. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze" wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem feryj szkolnych.
Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłką przez pocztę: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1·80 zł.
Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio taniej, najmniejsze 2·50 zł.
Wydawca: Zrzesz. Kół Kr. Mł. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr Czesława Skopowskiego.
Redaktor nacz. Stanisław Szpilczyński. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak.
Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 22 parter.
Czcionkami własnej drukarni „N. Kr." pod Zarz. C. Skopowskiego. P. K. O. Nr. 412.762